

NIEBEZPIECZEŃSTWA MISJI PORTALI KOSMICZNYCH

Sezon 12, odcinek 21

25 grudnia 2018 r.

GN: George Noory

ES: Emery Smith

GN: Witajcie w programie „Kosmiczne ujawnienie”. Jestem gospodarzem, nazywam się George Noory i jestem tutaj z Emerym Smithem.

Misje przekraczania portali kosmicznych - jak to jest znaleźć się w innym wymiarze?

Witaj ponownie w naszym programie, Emery. Będzie to fascynujący odcinek.

ES: Dziękuję, George, za zaproszenie.



GN: Co musisz mieć ze sobą, by przekroczyć jeden z portali kosmicznych?

ES: Stoi za tym bardzo dużo rzeczy. Nie mówimy tutaj tylko o zdrowiu i sprawności fizycznej. Możesz dostać się w miejsce, gdzie powietrze jest rozrzedzone. Jeśli nie byłeś szkolony do pracy na dużych wysokościach, to może być ci ciężko przejść pół mili w jedną stronę i z powrotem.

Przygotowanie do misji obejmuje bardzo dużo ćwiczeń fizycznych, co uzależnione jest od założonego celu. Tak przy okazji, nie jest to coś, co dzieje się z dnia na dzień. Nikt nie powie ci: „Jutro ruszasz z misją przez portal.” Jest to coś, co jest planowane z wielomiesięcznym wyprzedzeniem.

Najpierw spotykasz się ze swoim zespołem, a następnie sporządzają raport profilu osobowości każdego członka z nastawieniem na współpracę między ludźmi.

Na początku przedstawiają plan, np.: będzie to szkolenie sześciomiesięczne. Potem zbierają ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami, co podyktowane jest celem misji.

GN: Zgadza się, np. lekarz lub inni ludzie z odpowiednim profilem.

ES: Zgadza się. Wszystko zależy od celu. Potrzebujemy inżynierów, botaników czy geologów, by uwieńczyć misję sukcesem. Zawsze obecny jest medyk, który potrafi również wykonywać kilka innych rzeczy, tak samo jak i ochroniarz. Następnie masz głównego naukowca, który dobrany jest w zależności od specyficznego celu misji.

Kolejno przechodzimy przez trzymiesięczne szkolenie. Po pierwsze, przekazuje się nam informacje podstawowe odnośnie miejsca przeznaczenia i otrzymujemy raporty odpraw z ostatnich 150 misji.

GN: Wydaje się, że jest to intensywne szkolenie.

ES: Jest ono bardzo intensywne. Uzyskujemy mnóstwo informacji na raz, gdyż spotkamy się tam z rzeczami, których nie wolno nam dotykać. Dowiedzieli się o tym z poprzednich wypraw w sposób drastyczny.

Ustalono są tam reguły, prawa oraz protokoły przeznaczone dla tej szczególnej misji, których musimy przestrzegać. Kiedy przechodzisz przez portal i robisz co chcesz, to wyprawa bardzo szybko może zamienić się w dramat, jak np. nagła zmiana pogody lub odniesione rany.

Takie rzeczy będą znacznie opóźniały misję. Kiedy masz do dyspozycji coś pomiędzy 15 min a kilka godzin, to musisz bardzo poważnie liczyć się z czasem. Ze względów bezpieczeństwa jest to wbieganie na miejsce docelowe i wybieganie stamtąd, gdyż nie wiedzą oni tak naprawdę na jak długo ten portal się otwiera.

GN: Czy wiedzą dokąd się udają, gdy otworzy się jakiś portal?

ES: Na szkoleniach oglądamy wiele filmów i zdjęć zrobionych przez poprzednie grupy.

Mamy doskonałe rozeznanie odnośnie tego, czego możemy się tam spodziewać. Jest to tak jak studiowanie mapy Londynu zanim pojedziesz do Anglii.

Czasami, przy pewnych okazjach, sprawy nie idą zgodnie z planem. Pewnego razu udaliśmy się do miejsca, które okazało się całkiem inną lokalizacją.

GN: Błędne miejsce?

ES: Było to całkiem inne miejsce niż zamierzone. Mieliśmy wejść na pustynię, a dotarliśmy do tropikalnej dżungli. Nie byliśmy na to przygotowani. Nie mieliśmy odpowiedniego sprzętu ani skafandrów. Szczęśliwie byliśmy w stanie zawrócić zanim ostatni członek zespołu przekroczył portal.

Obszar ten był czymś, czego nigdy wcześniej nie widzieliśmy i nigdy wcześniej nie badaliśmy.

GN: Co jeszcze mogło pójść złym torem?

ES: Najstraszniejszymi rzeczami są katastrofy geologiczne na nieznanym planecie. Czasami braliśmy ze sobą psy, specjalnie szkolone na wyczuwanie pewnych częstotliwości. Mogą one usłyszeć i zasygnalizować to, że nadchodzi właśnie trzęsienie ziemi lub erupcja wulkanu.

Wyrobiono u nich specjalny zmysł, przy pomocy którego są w stanie to wyczuć.

Mogą też wyczuć pewne substancje. Od szczeniaka szkolono je do tego, by wyczuwały pewne minerały, różne formy życia biologicznego lub odmienną genetykę. Potrafią one wyczuć szeroką paletę wielu różnych rzeczy i usłyszeć wiele częstotliwości, których my nie możemy odbierać.

Miał miejsce pewien wypadek, gdzie grupa poruszała się po powierzchni tuż nad podziemnym bąblem gazu, znajdującym się niecały metr poniżej. Ktoś nadepnął stopą na słabszy punkt i uwolnił te toksyczne opary tak, że mogliśmy zobaczyć chmurę.

GN: Bez psa moglibyście wtedy zginąć.

ES: Zgadza się. Mogą one wyczuć najmniejsze niebezpieczeństwo i są używane jako środki bezpieczeństwa.

GN: Czy psy również mają na sobie skafandry?

ES: Tak, oczywiście. To zależy jednak od rodzaju środowiska do którego planujemy się udać. Czasami zabieramy je bez kombinezonów, tylko z niewielkim plecakiem ze sprzętem.

GN: Zapinacie psa na krótką smycz i idziecie.

ES: Zgadza się. Czasami stosują specjalne hełmy dla psów i zawsze chroni się ich oczy. Noszą na sobie irydowe gogle, podobne jak u astronautów. Niektóre z nich mogą być wodoodporne.

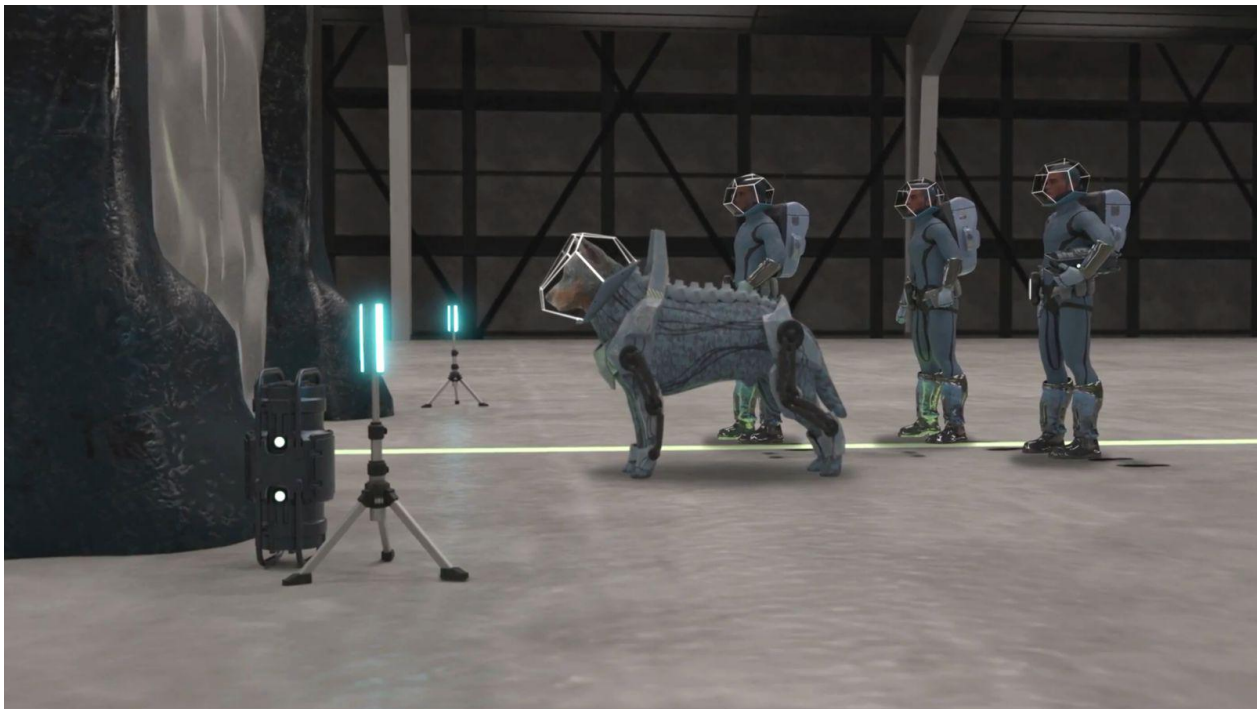
Kombinezony dla psów są specjalnie zaprojektowane tak, by przez indywidualny system zaszyty w kasku mogły nieustannie odczytywać zapachy z atmosfery.

Jednak wszystko zależy od natury misji, na którą się udają.

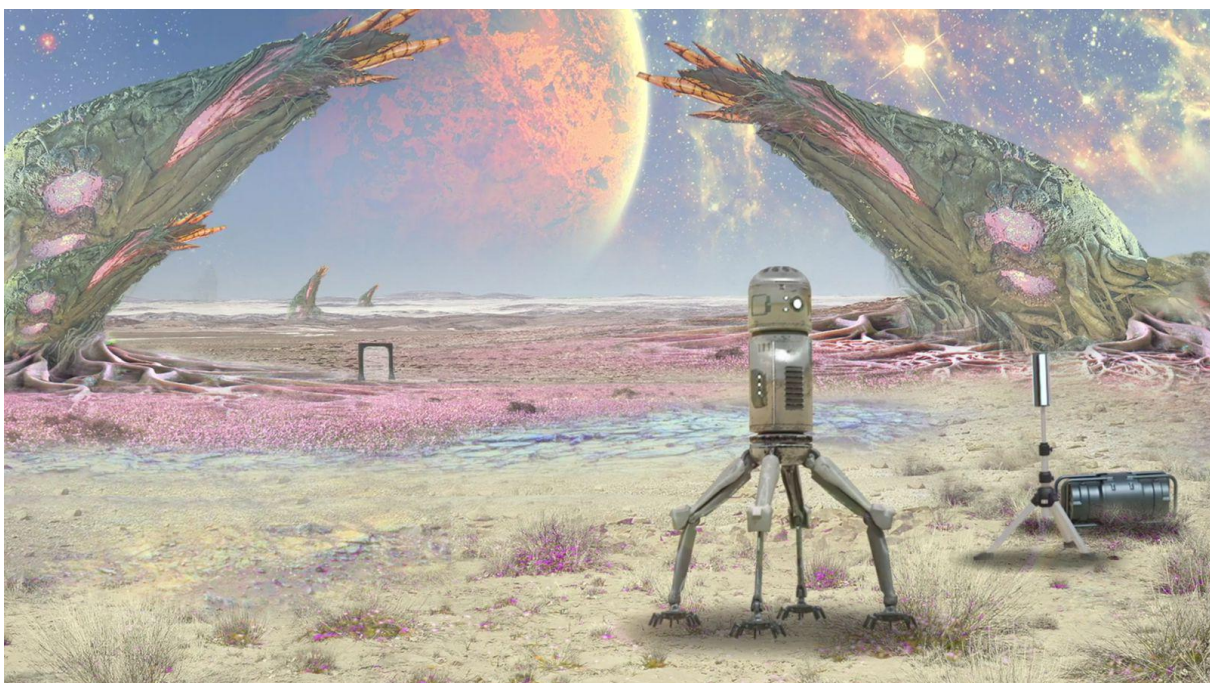
GN: Czy są rasy, które do tego typu zadań są lepsze niż pozostałe, np. owczarki niemieckie?

ES: Nie. Najczęściej używamy psów z rasy mastiffów.

GN: Są to ogromne psy.



ES: Są duże, krzepkie i mogą zabrać ze sobą duży ładunek. Musisz zrozumieć, że jak wciśniesz psa w kombinezon i nałożysz na niego pakunki, to pies ten musi być naprawdę silny. Dodatkowo jeszcze ich węch jest bardzo dobry. Powróćmy jednak do zagrożeń podczas misji. Dla mnie jedną z najstraszniejszych rzeczy są trzęsienia skorupy planety, z którymi tutaj na Ziemi prawie nigdy się nie spotkałem. Tego typu rzeczy tam się zdarzają. Również burze mogą pojawić się znikąd. Z tego względu niesiemy ze sobą dużo fajnego sprzętu, który monitoruje warunki pogodowe. Czasami mamy ze sobą roboty, które nieustannie monitorują parametry atmosferyczne, a dodatkowe czujniki umieszcza się na samym gruncie.



GN: Na wypadek, gdyby coś miało się nagle zmienić.

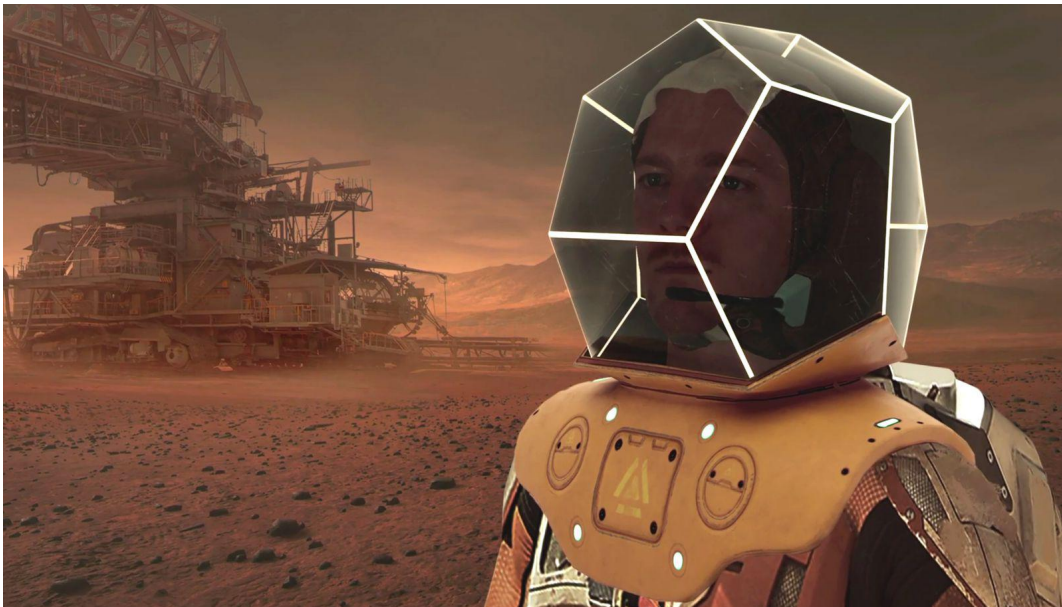
ES: Zgadza się. Oczywiście mamy również psa, a także zespół, który pragnie wykonać powierzone mu zadanie.

Zawsze staramy się bezpiecznie dojść do celu i cało wrócić do domu. Jest to motto przewodnie każdej misji.

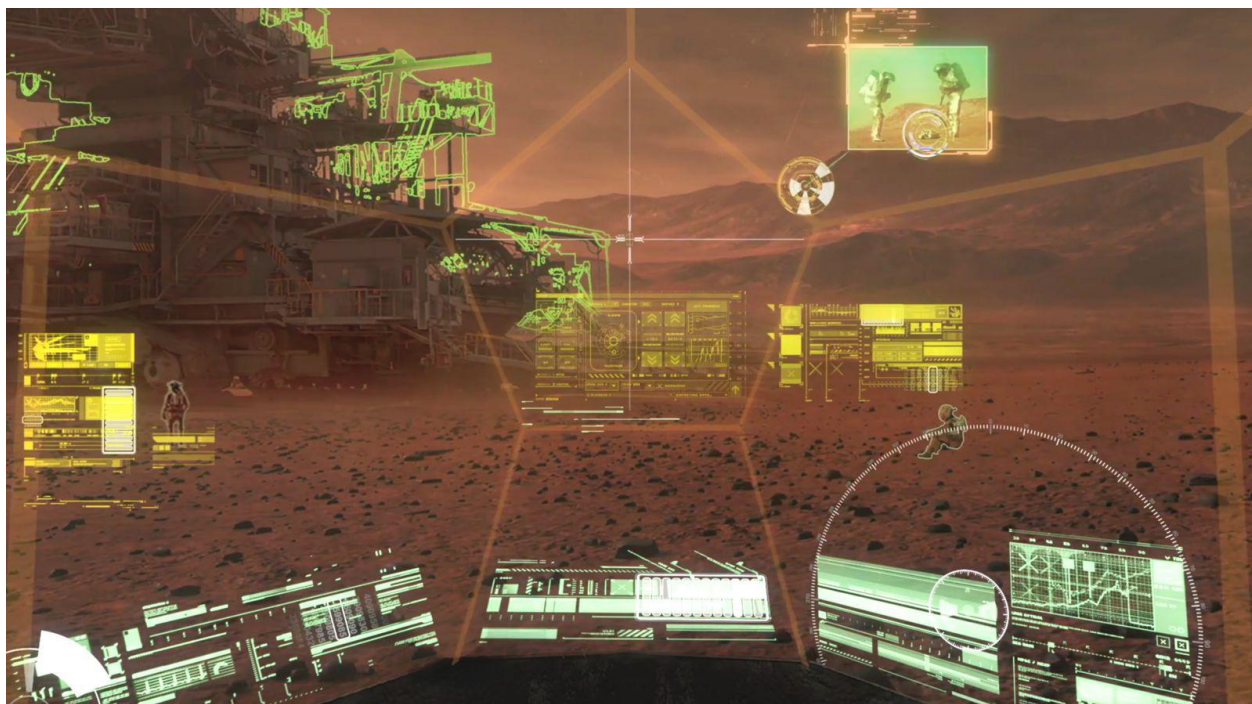
Specjalne kombinezony dobrane są w zależności od środowiska do którego się udajemy. Czasami nasze skafandry są pod ciśnieniem, podobnie jak te astronautów, jednak nie mógłbyś w nich przeżyć w przestrzeni kosmicznej.

GN: A jakie macie przyłbice?

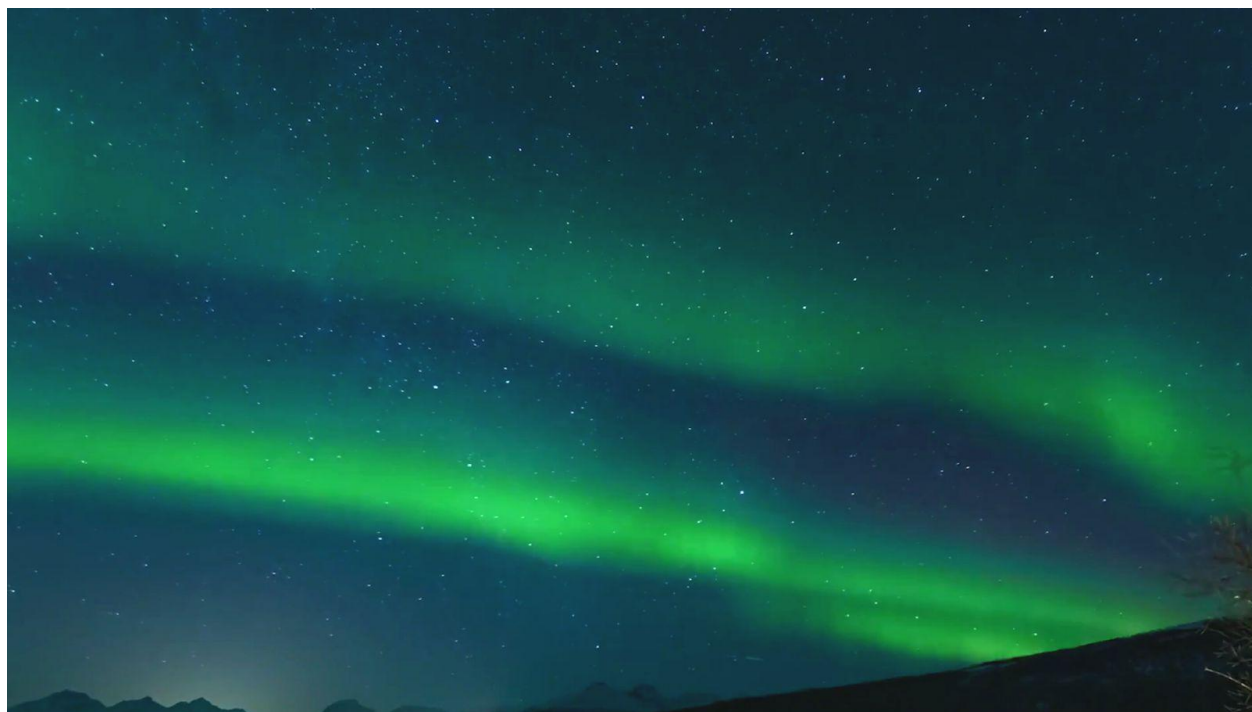
ES: Takie same jakich używamy do zbierania złomu kosmicznego. Mają one kształt heksagonalny.



Oczywiście nieustannie pozostajesz w kontakcie z operatorem. Czasami widzisz coś niesamowitego, np. niebo, które stale zmienia kolory od niebieskiego przez fiolet i róż aż do czerwieni. Są to te dziwne kosmiczne kolory, które zbiera niebo danej planety.



Początkowo myśleliśmy, że są to ograniczenia aparatów wzrokowych ludzi i ciała ludzkiego, jednak później naukowcy powiązali to z gazem atmosferycznym, który otaczał całą planetę. Wytwarzał on efekt jakby nieustannej zorzy polarnej na całym nieboskłonie.



Kiedy podążaliśmy ścieżką do miejsca docelowego, zaczęliśmy się czuć coraz gorzej. Te ciągle zmieniające się kolory to sprawiały. W tym przypadku przygotowano dla nas specjalne hełmy, w których wydawało się, że niebo jest stałego koloru.

GN: Czyli mówisz nam, że zmieniający się kolor nieba miał wpływ na samopoczucie ludzi?

ES: Tak, zgadza się - wywoływał mdłości, których doświadczyli wszyscy włącznie z psem.

GN: Wspomniałeś wcześniej członków zespołu, który składał się z lekarzy, ochroniarzy i naukowców. Kto dobierał zespół?

ES: Są managerowie pracujący tam od bardzo długiego czasu, którzy układają te wszystkie puzzle. Niektórzy z nich są bardzo starzy.

Dają nam wytyczne typu: „Takie są cele danej misji. Musimy zabrać ten kryształ, takie gatunki roślin i próbki tej wody.”

Miałem szczęście odbyć ich ponad dziesięć, dlatego że zawsze potrzebują medyków na polu działania. Zawsze potrzebny jest ktoś z doświadczeniem z dziedziny biologii roślin, zwierząt lub istot pozaziemskich i innych rzeczy nie pochodzących z Ziemi.



Zbierałem tam próbki roślin, kryształy, glebę, wodę i inne takie rzeczy. Jednocześnie byłem również ochroną, a także medykiem.

GN: W ilu misjach brałeś udział?

ES: W ponad dziesięciu.

GN: Czy któraś spośród nich wyróżniała się czymś szczególnym, o czym mógłbyś nam teraz opowiedzieć?

ES: Jedna z misji odbywała się na tej pustynnej planecie, o której już wspomniałem i która miała niebo nieustannie zmieniające kolor.

Muszę do niej wrócić, gdyż było to prawdopodobnie najbardziej niesamowite miejsce w jakim byłem. Jeziora tam, tak samo jak i drzewa i inne rzeczy, były bioluminescencyjne. Mieniły się różnymi odcieniami opalu.

Nie wydzielały one promieni świetlnych, jednak światło z atmosfery odbijało się od nich. Nie mogliśmy widzieć wierzchołków drzew, były tak wysokie.

Wyglądało to wszystko jak pokryty chromem świat, odbijający promienie świetlne w którym rosły ogromne drzewa, podobne do naszych sekwoi w kształcie choinek. Rosły one w formacji trójkątnej i miały igły jak nasze sosny.

GN: Wyglądało to jak miraż?

ES: Tak, zgadza się, jednak obraz nie rozmywał się. Wszystko było krystalicznie czyste i ostre.

Wydaje mi się, że to odbicie atmosfery przyprawiało ludzi o mdłości, gdy próbowaliśmy wykonać naszą pracę.

Miałem to szczęście, że pozwolono mi wrócić na tę planetę w zmodyfikowanym monochromatycznym kasku. Wtedy środowisko nie powodowało przykrych dolegliwości zdrowotnych i ciągle mogliśmy widzieć wszystko bardzo wyraźnie.

Woda był najbardziej niesamowitą rzeczą. Wyglądała jak płyn z pałeczkami świetlnymi, takimi jak dzieci noszą ze sobą na Halloween.

Całe to jezioro wyglądało jak ruszające się światło, gdyż nieustannie falowało. Nie rozumieliśmy co mogło powodować na niewielkim 20 arowym jezioru fale wysokości 60 cm.

GN: Gdyż był to niezależny zbiornik.

ES: Tak, niezależny. Było to również miejsce, w którym pierwszy raz doświadczyłem trzęsienia gruntu, co było bardzo niepokojące.

Kiedy pracujesz w zespole to czasami członkowie grupy znajdują się o 30 m dalej. Rozdzielamy się, by objąć większy teren nie pozostając w zwartej grupie tak jak nurkowie. Idziemy każdy w swoje miejsce i wykonujemy swoją pracę. Każdy z nas ma listę zadań do zrobienia i każdy z nas ma GPSy na wewnętrznych wyświetlaczach w przyłbicy. Wszyscy wiedzą gdzie są inni członkowie grupy i wiem natychmiast czy ktoś przy mnie stoi. Wiem również jakie jest bicie serca u ludzi.

Dodatkowo, roboty monitorują wszystko i jeśli coś się stanie, to jesteśmy zdolni wychwycić kiedy ktoś upadnie dzięki żyroskopom wbudowanym w skafandry. To uruchamia natychmiastowy alarm.

To może być straszne, gdyż mieliśmy już kogoś kto spadł z niewielkiego klifu, który wyglądał na płaski grunt. Jest to kolejna rzecz, z którą zmagają się geolodzy na misji.

Czujniki odbierają aktywność sejsmiczną dzięki częstotliwościom (w formie fali dźwiękowej) wysyłanym w grunt. Podczas wyprawy chcemy wiedzieć wszystko, również to, czy grunt po którym stąpamy jest stabilny. Możesz iść na powierzchnię, a nagle znikasz pod nią.

Zanim zaczniemy pieszą wędrówkę, robot przeprowadza całą serię testów atmosfery, gruntu i całego otoczenia. Tworzy on doskonałe obrazy trójwymiarowe wszystkiego z czym mamy tam do czynienia. Wiemy wtedy: „Dobrze, ten obszar jest bezpieczny na takim dystansie”. Jednak wypadki się zdarzają.

W chwili, gdy ktoś zostaje ranny misja zostaje przerwana i zmienia swój status na misję ratunkową.

GN: Czyli jeśli nawet jedna osoba zostaje ranna, to zarządzacie powrót?

ES: Przerywamy misję i ranną osobę doprowadzamy z powrotem do bazy.

GN: Powiedzmy, że wykonałeś swoje zadanie. Kiedy wzywają cię na kolejną wyprawę?

ES: To zależy. Czasami szkolą cię na 2 lub 3 misje na raz i po np. sześciomiesięcznym szkoleniu możesz wyruszać na kolejne podróże w odstępie miesiąca. Wszystko to zależy od zadania, jakie jest ci powierzone oraz od rodzaju misji. Osobiście nigdy nie miałem więcej niż jednego przejścia przez portal na miesiąc.

GN: To i tak dość sporo.

ES: Nigdy nie odbywałem misji za misją, jednak byłem w tym programie krótko.

GN: Gdzie cię szkolą na naszej planecie?

ES: Szkolą cię w placówce, gdziekolwiek ona się znajduje. Ta, w której ja przeszedłem trening, znajdowała się na północy Nowego Meksyku i posiadała swoją własną strefę oddzielną od bazy.

GN: Czy było to pod powierzchnią Ziemi?

ES: Tak, pod ziemią. Jest tam obszar z niewielkimi podstawowymi salami wykładowymi.

Czasami pozwalają ci porozmawiać z ludźmi, którzy już odbyli podróż w to miejsce. Jest to podobne do szkoły, w której dzień w dzień masz 2 lub 3 godziny edukacji. Również każdego dnia przechodzisz przez 3 godzinny trening fizyczny. Następnie szkolą cię pod kątem tego jak obsługiwać wszystkie roboty, komputery i inne urządzenia, których będziecie tam używać.

Odgrywamy różne scenariusze, gdzie naprawdę przebieramy się w kombinezony, odbywamy spacer po pustyni i uczymy się używać sprzętu tak, by swobodnie się nim posługiwać. Robimy pozorowane rzeczy, jak np. udawane misje aż do czasu, gdy każdy czuje się komfortowo w swojej roli.

GN: Wtedy zaczyna się misja.

ES: Następnie, idziemy na prawdziwą misję. Bardzo często, w miarę jak nasz operator przechodzi swój trening, przerabiamy różne scenariusze jak np.: „Co robicie, gdy ktoś spadnie z klifu? Jaki jest protokół postępowania? W jaki sposób robicie tę rzecz? Co się dzieje, gdy ktoś przez przypadek przyniesie ze sobą jakąś biologiczną substancję?”.

GN: Zdarzały się takie przypadki?

ES: Tak i wtedy wszyscy byliśmy poddani dwutygodniowej kwarantannie. Na całe szczęście nikt z nas nie został skażony, znajdowała się ona tylko na skafandrach.

GN: Co by się stało, gdyby jakiś mikroskopijny organizm wydostał się na wolność na naszej planecie?

ES: Pomieszczenia, w których znajdują się portale kosmiczne odizolowane są zamkami próżniowymi. Mają tam do dyspozycji coś podobnego do ogromnej maszyny Rife'a¹, która skanuje powierzchnię wielkości boiska piłkarskiego. Wykrywa ona wszelkie obce organizmy, takie jak wirusy czy negatywną jonizację lub nawet negatywny materiał komórkowy. Po potwierdzeniu wykrycia wszyscy są natychmiast zatrzymywani.

GN: Podnosi się alarm?

ES: Podnosi się alarm i całe pomieszczenie zostaje odkażone. Używają do tego celu tlenu etylenu i generatora częstotliwości. Po prostu bombardują je wszystkimi środkami dezynfekcyjnymi.

Stamtąd musisz udać się przez osobną część budynku, która również zamknięta jest zamkami próżniowymi i wchodzisz do tlenowej komory hiperbarycznej (HBO), gdzie jesteś monitorowany przez pełnych 8 godzin. Nie wolno ci z niej wyjść nawet do toalety.

Gdy przejdziesz ten test, przechodzisz przez standardową procedurę dekontaminacji, gdzie poruszasz się korytarzem, w którym spryskiwany jesteś wodą i różnymi chemikaliami. Następnie możesz przebrać się i udać do wyjścia.

Kolejno przechodzisz przez dwutygodniową ewaluację z całym zespołem w zamknięciu. Dla tego celu mają tam całe kompleksy apartamentów podziemnych, które również odizolowane są od świata zewnętrznego zamkami próżniowymi. Po prostu mieszkasz tam.

¹ Royal Rife Machine ... <https://www.royal-rife-machine.com>

GN: Czy masz kolegów, którzy ciągle biorą udział w misjach, z którymi wciąż się przyjaźnisz?

ES: Wszyscy moi przyjaciele i koledzy zginęli w tym wypadku w styczniu.

GN: Wszyscy?

ES: Wszyscy.

GN: Tylko ty przeżyłeś?

ES: Zgadza się.

GN: Jak się z tym czujesz?

ES: To boli.

GN: Byli dobrymi ludźmi?

ES: Byli moimi przyjaciółmi.

GN: Czy ten program jest tego wart?

ES: Myślę, że wszystko co pozwala na rozwijanie naszej technologii jest pozytywne, nawet jeśli jest to używane do negatywnych celów.

Zawsze ma to jakąś pozytywną stronę.

Dodatkowo, MUSIMY poszerzać nasze horyzonty. Nie możemy izolować naszej planety w nieskończoność bez względu na to co ma się zdarzyć w przyszłości, nieważne czy jesteśmy na to gotowi czy nie.

Musimy się edukować, cały świat musi dowiedzieć się o tych wszystkich niesamowitych rzeczach, które mają miejsce za naszymi plecami i musimy zacząć używać tego dla dobra naszej planety i ludzi.

Znam bardzo wielu ludzi zaangażowanych w te rzeczy, co do których mam nadzieję, że ujawnią się.

Próbuję, oczywiście, zachęcić ludzi powiązanych z tymi programami, by ujawnili się, jednak jest to cel długoterminowy. Polega to na dotarciu do ludzi, którzy mają wykształcenie naukowe i którzy byli zaangażowani te projekty.

GN: Czy zrobiłbyś to ponownie, gdyby dano ci kolejną szansę?

ES: Definitywnie tak.

GN: Czy podczas tych misji natknąłeś się na jakieś istoty pozaziemskie lub nawiązałeś planowane kontakty z nimi?

ES: Na żadnej z nich nie doświadczyłem interakcji twarzą w twarz z kosmitami. Oglądaliśmy filmy z poprzednich misji, podczas których nasi ludzie spotykali się z pozaziemskimi ludźmi, a niektórzy z nich organizowali nawet spotkania przez portale.

Jednakże ja osobiście nigdy nie widziałem nikogo z innego świata podczas moich misji.

GN: Dlaczego misje te są takie krótkie, 15-30 minut? Dlaczego nie mogą trwać dłużej?

ES: Ponieważ nie udoskonalili oni jeszcze technologii portali kosmicznych. Nigdy nie byłem na misji dłuższej niż 2 godziny, jednak zazwyczaj jest to od 15 do 30 minut. Jest to bezpieczna strefa czasowa, podczas której portal jest otwarty. Musimy pamiętać, że na danym obszarze otwiera się on tylko na jakiś czas, a wyrównanie astronomiczne planety musi być precyzyjne.

Nawet jeśli portal jest zrobiony przez nas, to i tak jest wiele rzeczy, które nie do końca rozumieją.

Powiedzmy, że okno czasowe wynosi 12 godzin, dla bezpieczeństwa odbywamy wtedy tylko jedną szybką misję i utrzymujemy niski poziom śmiertelności.

GN: Czyli nie są pewni, odnośnie tego, co może się tam wydarzyć?

ES: Zgadza się.

GN: Czy portale, których ty używałeś, były zrobione przez człowieka, czy były one integralną częścią naszej planety?



ES: Ten, przez który ja przechodziłem, był nadbudowany nad już istniejącym portalem. Wykorzystują tam nie tylko energię produkowaną przez nas, ale także energię naszej planety.

GN: Czy każdy z portali prowadzi do innego miejsca?

ES: Tak. Z tego co wiem każdy z nich jest przejściem do innego miejsca. Istnieją również inne, które wybudowane były przez istoty pozaziemskie. Te portale prowadzą do wielu różnych światów i wykorzystują siatkę energetyczną (ley lines) Wszechświata.

GN: Czy możemy przekierować portal tak, by doprowadził nas do jakiegoś konkretnego miejsca? Czy dysponujemy taką technologią?

ES: Jeszcze nie. Obecnie ograniczamy się do wyczekiwania na otwarcie portalu, a następnie ustalenia do jakiego punktu we Wszechświecie on prowadzi. Gdy tak się dzieje, to wysyłają tam drony i inne urządzenia, a następnie wskakują w ten tunel czasoprzestrzenny, który otwarty jest przez jakieś 12 godzin.

GN: Portal przez który wchodzisz, jest tym samym, przez który wracasz, prawda?

ES: Tak, jest to ten sam portal. Czasami, gdy badania portalu trwają od długiego czasu, nadbudowują nowy nad istniejącym starożytnym portalem po drugiej stronie.

Ta rama portalu, o której mówiłem wcześniej, czasami usytuowana jest w tej samej strefie.

GN: Martwimy się ryzykiem skażenia oraz wirusami, a jak ma się sprawa z aspektem psychologicznym uczestników? Czy miały miejsce jakieś wypadki?

ES: Rzadko. Ludzie, którzy przydzieleni są do tych zadań, przechodzą przez sito ewaluacji psychologicznej.

Więcej wypadków psychologicznych miało miejsce podczas mojej służby w wojsku, gdy ludzie w strefie wydarzeń zaczęli dostawać bzika bardziej niż zazwyczaj.

Tam jest inne środowisko, gdyż wiesz dokąd się udajesz. Natomiast zgłoszenie się do tych misji jest równoznaczne z dobrowolnym uczestnictwem w nich.

Akceptujesz całą odpowiedzialność związaną z nimi. Wiesz, że sytuacja tam może bardzo szybko zmienić się w straszliwe doświadczenie i możesz z niej nie wrócić.

Ja postrzegam tych ludzi jako superbohaterów ziemskich.

Czasami ludzie biorą udział w nich, gdyż wierzą że to co robią, nie wyrządzi nikomu szkody. A nawet jeśli może tak się zdarzyć, to i tak jesteśmy po prostu grupą żołnierzy wykonujących swoją misję.

GN: Dobrze, czyli zbieracie próbki i dane. Co następnie się z nimi dzieje?

ES: Myślę, że tworzą tam bazę danych zupełnie tak, jak my w tajnych projektach odnośnie pozaziemskich statków kosmicznych. Wiedzą dokładnie, gdzie jesteśmy czy jest to Mars, czy inny układ gwiazdny.

Wydaje mi się, że szukają innych planet zdolnych do zamieszkania po to, aby być może odbudować cywilizację ziemską tam, gdzie jest bezpiecznie.

Myślę, że wszystkie zebrane dane są umieszczane w jakiejś ogromnej bazie danych w celu ewaluacji.

GN: Jakie są protokoły dla zbierania próbek?

ES: Wszystko zależy od tego, o jakich próbkach mówimy. Mieliśmy tam pudełka próżniowe, które wyglądały jak etui na okulary słoneczne. Były tam też inne, znacznie większe, o średnicy 1 m, w kształcie jaja. Były to kontenery próżniowe, jednakże gdy zaszła taka potrzeba można było tam wpuszczać specjalny gaz. Niektóre z nich mogły natychmiast zamrozić próbkę.

GN: Czyli były to różne fiolki dla różnych próbek.

ES: Tak, zgadza się. Były tam tylko 2 lub 3 rodzaje kontenerów do przechowywania próbek, jednak miały one wszystkie opcje. W chwili, gdy umieścisz materiał wewnątrz, możesz stworzyć próżnię lub wpuścić odpowiedni gaz, albo możesz dodać np. azotu, który natychmiast zamrozi próbkę. Usuwa on gaz, który był poprzednio, gdyż jeśli była ona otwierana tam, to musisz bardzo uważać z otworzeniem jej w ziemskiej bazie.

Roboty wiedzą dokładnie ile milionowych części (ppm) danej materii lata sobie w naszej atmosferze. Nawet tutaj wszędzie są biliony cząsteczek, jednak my nie jesteśmy w stanie ich zobaczyć.

Musimy wiedzieć rzeczy takie jak: czy są to cząstki stałe, czy stworzy to jakąś nadzwyczajną sytuację na Ziemi, czy będzie to dla nas zagrożeniem.

GN: Kontaminacja?

ES: Dokładnie, czy doprowadzą one do skażenia otoczenia. Jak tylko przybywają one do bazy zostają umieszczone w innym gigantycznym kontenerze i są wysyłane w inne miejsce.

GN: Ze względów bezpieczeństwa, rozumiem.

Jakie osobiste korzyści odniosłeś z misji przez portale kosmiczne? Jak cię one ukształtowały?

ES: Zainspirowały mnie. Dały mi jeszcze więcej nadziei na to, że jest tam więcej rzeczy, które mogą pomóc Ziemi i rodzajowi ludzkiemu.

Posiadam dość spore porównanie odnośnie różnych miejsc pozaziemskich. Do niektórych miejsc wcale nie powinniśmy się udawać, by ich nie skazić swoją obecnością.

GN: Czy ekscytujące jest przechodzenie przez nie?

ES: Zawsze. Chcę tutaj powiedzieć, że za każdym razem dzieje się coś, czego nie doświadczyłem poprzednio. Zawsze jest to opisane jako coś, co nigdy wcześniej się nie zdarzyło. Bycie częścią tego jest bardzo ekscytujące.

GN: Jaki wpływ na naszą planetę ma ta technologia? Chodzi mi o fakt, że jesteśmy w stanie podróżować w ten sposób.

ES: Rozwija ona naszą naukę. Wszystko, co przynosimy z powrotem na Ziemię, ma związek ze stworzeniem np. długowieczności u ludzi lub z naszą ochroną.

Chcę zobaczyć zmianę polegającą na wykorzystywaniu tej technologii w celu oczyszczania naszej planety. Jestem typem człowieka wyznającego zasadę: „Najpierw oczyścimy naszą planetę zanim nasze życie wydłuży się do 200 lat”. Nie zrozum mnie źle, gdyż uwielbiam to, jednak uważam, że nie możemy tego zrobić bez zrobienia porządków. Mogliby odwrócić tę technologię pozyskaną z innych planet, by posprzątać tutaj. Np. istnieją odpowiednie minerały, które absorbują promieniowanie radioaktywne i inne rzeczy, które przynieśliśmy z odległych miejsc.

Zmierzam do tego, że mogą one być produkowane tutaj na Ziemi.

Wyobraź sobie, że możesz zrzucić je do oceanu, gdzie mogą oczyścić 5 km kwadratowych z substancji radioaktywnych w wodzie.

Istnieją te niesamowite technologie, które ciągle do nas docierają, jednak są one używane w złych celach. Jednocześnie można je odtworzyć tutaj, jeśli dostaną się w ręce odpowiednich ludzi, którzy zechcą pomóc Ziemi.

GN: Są to świetne informacje. Dziękuję ci za przybycie do studia.

ES: Nie ma za co, George.

GN: Był to program „Kosmiczne ujawnienie”, dziękujemy wam za uwagę.

Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.